Nr. 89 Kraków, niedziela 15 kwietnia 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Oddanie szkolnictwa i sądownictwa Radzie Stanu.

Rada robotnicza za niepodległą demokratyczną rzeczą pospolitą polską.

Strejki w Warszawie.

Po oddaniu Legionów.

Oddanie szkolnictwa i sądownictwa Radzie Stanu.

Dnia 13 kwietnia przyjął generał-gubernator Beseler komitet wykonawczy Rady Stanu. O przyjęciu podaje „Deutsche Warsch. Zeitung" następujące szczegóły: Generał-gubernator przyrzekł uwzględnienie, o ile to w jego kompetencyi jest, najistotniejszych postulatów o tyle, iż objawił **gotowość oddania kierownictwu i opiece Rady Stanu sądownictwa i szkolnictwa w Polsce wedle natychmiast mającego się rozpocząć porozumienia.**

Rozpoczęły się plenarne obrady Rady Stanu w sprawie odezwy werbunkowej.

Wysoka nieprzyzwoitość.

Przed trzema dniami dwa dzienniki krakowskie: „Kuryer Codz." i „N. Reforma" przytoczyły tekst odpowiedzi Rady Stanu na odezwę obecnego rządu rosyjskiego.

Pierwszy z tych dzienników podał jakieś zastrzeżenie, mniej więcej tej treści, że jest to wygotowany projekt odpowiedzi, natomiast „N. Reforma", już jako definitywną uchwałę, tenże sam tekst popołudniu wydrukowała.

Nie powtarzaliśmy wówczas tego tekstu, stojąc na stanowisku, że **dokumentu — wagi bardzo wielkiej** — nie godzi się dla dogodzenia wyłącznie ciekawości czytelników publikować, zanim on, istotnie, wyjdzie, jako już ustalony i do opublikowania przeznaczony głos tymczasowego rządu Królestwa.

Takiego stanowiska wymagało **elementarne poczucie przyzwoitości wobec owej naczelnej instytucyi polskiej.**

Obecnie mamy przed sobą tekst, przesłany przez wiedeńskie biuro korespondencyjne. W końcowym ustępie różni się on od owej przedwczesnej publikacyi. I nie skutkiem jakiegoś ewentualnego streszczenia przez powyższe biuro, gdyż widać zwroty, zredagowane, czy przeredagowane inaczej.

Jeżeli w ostatecznej redakcyi wypadły one inaczej — tkwiła w tem jakaś myśl, której owa prasa swoją niedyskrecyą mogła źle się przysłużyć. Dokumentu bowiem takiego nie można, powtarzamy, podawać w formie niesprawdzonej; niekiedy nawet w czasie dowolnym.

Zresztą, nikt nie jest w stanie zgóry ocenić, czy i jakiej doniosłości zmianom projektowany tekst ulegnie.

Jest to nowy przyczynek do naszego twierdzenia, iż jacyś niepowołani ludzie wydobywają dla paru dzienników wiadomości częstokroć nieścisłe, dotyczące Rady Stanu i zużytkowują je bądź w formie wysoce drastycznej, snując stąd napaści na obóz, im niemiły; bądź, jak w tym razie, w formie nielojalnej — uprzedzania wypadków.

Pamiętamy, jak warszawski „Głos Stolicy", stając w obronie takich niedyskretnych informatorów, powoływał się na słynne niedyskrecye Blowitza.

Otóż tej blowitziadzie, tej nie liczącej się z niczem żądzy roztrębywania wszystkiego przedwcześnie, a nieraz fałszywie, lub w oświetleniu złośliwem — należałby się już kres.

Kamienicznicy krakowscy przeciwko lokatorom.

Na czwartkowem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej radny tow. Daszyński cytował pewne ciekawe pismo — mianowicie pismo krakowskiego „Towarzystwa katolickich właścicieli realności" do wiedeńskich ministeryów sprawiedliwości, robót publicznych i spraw wewnętrznych.

Zajmiemy się tem pismem obszerniej.

Krakowscy lokatorzy, nękani przez masowe wypowiadanie mieszkań i podnoszenie czynszów, dziwią się — dlaczego właśnie na Galicyę nie rozciągnięto znanej ramowej ustawy z dnia 26 stycznia o ochronie lokatorów. Jak wiadomo, tow. Daszyński niezbyt dawno postawił nawet wniosek w Radzie miejskiej, aby gmina poczyniła kroki celem przyśpieszenia owego rozciągnięcia. Tymczasem skrycie pracowali pp. kamienicznicy, starając się o przeszkodzenie rozciągnięcia ustawy (przynajmniej w jej całej pełni). Wyrazem tych starań było między innemi owe pismo do ministeryów, prosząc, aby dla Galicyi (o ile na nią ustawa będzie rozciągnięta) rząd wydał specyalne przepisy wykonawcze i między innemi nie ograniczał prawa właścicieli realności do wypowiadania mieszkań.

Zorganizowani kamienicznicy nie ustają w swej pracy: tak samo, jak zorganizowaną akcyą było (i jest!) masowe wypowiadanie mieszkań i podnoszenie czynszów, — tak i w przeciwdziałaniu akcyi rządowej na rzecz lokatorów pp. zorganizowani (nb. katoliccy) właściciele realności nie ustają.

Na czem jednak polega ich argumentacya?

Argumentacya ta jest całkowicie fałszywa, zbudowana na przekręconych faktach — widocznie spekulująca na brak znajomości tych faktów w Wiedniu.

A więc „historycznie" udawadniają autorzy pisma (podpisali je pp. Mussil i Masłowski), że w roku 1914 z powodu ewakuacyi ceny mieszkań spadły więcej, niż do połowy — tak, że dopiero w roku 1916 kamienicznicy starali się czynsze doprowadzić do normalnej, a więc przedwojennej wysokości. Przedstawiając w ten sposób sprawę pp. autorzy pisma chcą zapewne wywołać wrażenie, że obecna zorganizowana ofenzywa kamieniczników jest tylko powrotem do starego stanu rzeczy. A to jest **nieprawdą**, gdyż w stosunku do czynszów przedwojennych obecne są bez porównania wyższe, nieraz o 50—100 procent!

Autorzy starają się przytem zdyskredytować wniosek Daszyńskiego w Radzie miejskiej, podkreślając, że postawił go radny socyalistyczny.

„Argumentując" dalej, reprezentanci Tow. katolickich właścicieli realności, powiadają, że wprawdzie różne władze centralne urządziły w roku 1916 swoją siedzibę w Krakowie, ale to tylko czasowo, i dotyczy to zresztą tylko większych lokalności. Nie chcą przytem wspomnieć pp. autorzy, że nie tylko „centralne instytucye" wynajmują sobie większe lokale na biura, lecz także sprowadzają swych urzędników do Krakowa wraz z rodzinami (w krótkim czasie ma np. do Krakowa przybyć wydział krajowy). Ten napływ obcych (wraz z zastojem budowlanym itd) powoduje przepełnienie miasta, kompletny **brak mieszkań** w Krakowie i możność ogromnego śrubowania czynszów ze strony kamieniczników.

To tylko „czasowo" — powiada pismo. Przypuśćmy — ale kto wie jak długo rozmaite centrale po wojnie będą istniały? kiedy goście nasi ze wschodniej Galicyi wyjadą? kiedy ruch budowlany zostanie podjęty?... Tymczasem kamienicznicy właśnie tą **najcięższą, najgorszą chwilę** dla wielu rodzin poprostu rozpaczliwą, chcą wyzyskać.

Właśnie na Kraków, w którym kryzys mieszkaniowy przybierać zaczyna katastrofalne rozmiary, nie ma być rozciągnięta ta ustawa, która dawno obowiązuje już w krajach, gdzie kryzysu mieszkaniowego niema! Tak chcą „katoliccy" kamienicznicy, obstając zwłaszcza przy prawie wypowiadania mieszkań, tzn. wyrzucania na ulicę niesfornych lokatorów...

(Piszemy o „stow. katolickich właścicieli realności", który wysunęli się na czoło akcyi, oczywiście jednak inni kamienicznicy, niestowarzyszeni czy też niekatoliccy podążają przeważnie temi samemi drogami!).

P. Mussil wywodzi dalej. Uderza nagle w inny, litościwy ton i dowodzi, że wszak ustawa ma na celu ochronę maluczkich, a tymczasem przewiduje jako maximum podlegającego ochronie czynszu 2500 kor. Jego zdaniem nie odpowiada to warunkom krakowskim, gdzie za 2500 kor. ma się mieszkanie z 6 i więcej pokoi; czyż takich zamożnych lokatorów ma zamiar bronić ustawa? Gdzie jednak p. Mussil ma w Krakowie za 200 koron miesięcznie mieszkania z 6 i więcej pokoi?

Przy obecnych cenach pojedyńczy pokój kawalerski kosztuje w Krakowie 50 koron miesięcznie. Zresztą 2500 koron rocznie to tylko maximum! Jakież maximum zaproponował by p. Mussil? Takie, by po za jego obrębem pozostały faktycznie płacone czynsze przez średnie rodziny urzędnicze, w obecnych warunkach prowadzące żywot głodowy?

Dalej p. M. skarży się na wielkie koszta odnawiania mieszkań po kwaterunku wojskowym. Liczba jednak faktycznie uszkodzonych mieszkań jest niewielka. I czy istotnie wszędzie pp. właściciele realności zaraz na swój koszt naprawili, co należało naprawić?

Nie będziemy nużyli czytelnika dalszą kiepską sofisteryą pp. Mussilów. **Stanowczo jednak protestujmy przeciwko tej podziemnej robocie,** mającej na celu sparaliżować ochronną akcyę rządu. Położenie w Krakowie wszystkich, mających stałe pobory, jest niemal rozpaczliwe — wobec szalonej drożyzny. Teraz katoliccy kamienicznicy chcą wymierzyć ludności Krakowa cios straszny i utrzymać w mocy całą swoją brutalną akcyę ofenzywną przeciwko lokatorom.

Protestujemy i ostrzegamy!

Żądamy szybkiego wprowadzenia ustawy ramowej w Galicyi.

Żądamy energicznej akcyi miasta w tym kierunku!

Akcya drożyźniana kolejarzy.

W jednym z artykułów, dawniej zamieszczonych, wspominaliśmy już o tem, jak to dobrze wyszli kolejarze — zwłaszcza galicyjscy — na wprowadzeniu na kolei stałego dodatku drożyźnianego, w miejsce przedtem wypłacanych zapomóg drożyźnianych.

Podczas, gdy istniejące do r. 1915 tzw. „zapomogi drożyźniane“ (Teurungsaushilfen) zdobyte dzięki usilnym zabiegom organizacyi, wynosiły w granicach najwyższych, dla kolejarzy mających najliczniejsze rodziny, 36—40 kor. miesięcznie, to wprowadzone w r. 1916 stałe miesięczne dodatki drożyźniane (Teurungszulagen) dochodziły tylko do wysokości 16—20 kor. miesięcznie! Tak więc „reforma“, jaką zarząd kolejowy, na rzecz dotkniętych drożyzną kolejarzy raczył przeprowadzić, zabierała kolejarzom, najliczniejszemi rodzinami obarczonym, a więc najbiedniejszym, z dotychczas pobieranych przez nich zapomóg, 16 do 20 kor. miesięcznie. Jak zarząd kolejowy mógł wogóle spodziewać się, że tego rodzaju „akcya drożyźniana“, obniżająca — zamiast podwyższać dochody kolejarzy, może wogóle kolejarzy zadowolnić, tego chyba nikt nie odgadnie.

Trzeba było ze strony organizacyi centralnej dopiero wielu wysiłków, zanim wreszcie po wielu targach, kolej zdecydowała się skromny ten dodatek drożyźniany podwyższyć o — 4 kor. miesięcznie!...

Ale i na inne podobne „reformy“ zdobyły się — w czasie wojny i drożyzny! — przedsiębiorstwa kolejowe w Austryi. Tak np. wydane zostało na kolejach państwowych zarządzenie, które wbrew dotychczasowym normom i postanowieniom pragmatyki służbowej — pogarsza warunki stabilizacyi. Dotychczasowe normy postanawiały, że stabilozowany kolejarz może być wydalony tylko w drodze dyscyplinarnej, gdyż uzyskanie dekretu dawało funkcyonaryuszowi **prawo** do pozostawania na swem stanowisku, czyli zabezpieczało go wobec przedsiębiorstwa. Niedawno temu jednak wydano rozporządzenie, wedle którego każdy funkcyonaryusz w ciągu pięciu lat od uzyskania stabilizacyi, może być każdej chwili wydalony, na podstawie zwykłego wypowiedzenia, jak każdy prowizoryczny! Prócz tego wydano drugie zarządzenie, które — wbrew zasadom ustalonym w regulaminie poborów — zwłaszcza u warsztatowców — **pogarsza warunki awansu**, tj. **posunięcia do wyższej klasy płac.**

I to wszystko w czasie wojny, gdy kolejarze — mimo całego niedostatku, spowodowanego drożyzną, mimo wprost nędznego odżywiania się — pełnią jednak służbę z takiem poświęceniem, że spotykają się z powszechnem uznaniem i publicznie wyrażonemi pochwałami!...

Najbardziej charakterystyczne światło na gospodarkę biurokratów kolejowych rzuca sprawa poborów służbowych personalu od jazdy (milówka, kilometrowe, godzinowe). Od r. 1915 na liniach od Krakowa na zachód pobory te **redukowane są już poraz trzeci**, tak, że konduktorzy, maszyniści i palacze potracili **skutkiem tego więcej, aniżeli połowę swych zarobków“.**

Przytem występuje następujące osobliwe zjawisko. Na liniach, należących do krakowskiej dyrekcyi kolejowej, obowiązują jeszcze t. zw. „wojenne należytości na jazdę“, jako na terenie wojennym. Na liniach zaś należących do dawnej kolei północnej (na zachód od Krakowa), wprowadzono już więcej aniżeli o połowę zredukowane należytości, z tego tylko powodu, że dyrekcya kolei północnej znajduje się w Wiedniu, a więc poza terenem wojennym, jak gdyby to okoliczność miała jakikolwiek wpływ na drożyznę środków żywności, która na liniach zachodnich wcale nie jest mniejsza.

Skutek powyższych zarządzeń jest np. taki, że mieszkający w Krakowie konduktor kolei północnej ma o połowę mniejsze pobory, aniżeli również w Krakowie lub Podgórzu mieszkający konduktor kolei państw. (dyrekcya krak.). Obaj żyją wśród tych samych warunków drożyźnianych, obaj pełnią jednakową służbę, pobory jednak mają różne dlatego tylko, że dyrekcya jednego jest w Krakowie, drugiego w Wiedniu! Z tego też samego powodu np. maszynista lub palacz dyrekcyi krakowskiej ma większe pobory, aniżeli **jeżdżący na tej samej przestrzeni i mający te same wydatki**, maszynista lub palacz kolei północnej!

Ale i personal od jazdy dawnej kolei państwowej (od Krakowa na wschód) mimo chwilowo wyższych poborów nie stoi świetnie, a to z tego powodu, że pod lada pozorem nie wypłaca się mu tego, co przyrzekł zarząd kolejowy i co przyznaje instrukcya o należytościach w czasie wojny.

Po ogłoszeniu mobilizacyi aż do r. 1915 płacono personalowi od jazdy za cały czas spędzony w służbie (czekanie na pociąg, służba pogotowia, przebywanie w stacyach końcowych i t. d. i t. d.) pełne należytości, zaliczając wszystko, jak „jazdę w służbie“. — Obecnie, jako jazdę w służbie oblicza się ściśle godziny spędzone w czasie jazdy, wynagrodzenie zaś za resztę czasu, spędzonego w służbie, poza domem (za czekanie na pociąg, służbę w pogotowiu, przebywanie w stacyach zwrotnych i t. p.) albo się redukuje, albo wprost skreśla, przez co kolejarze ponoszą znaczne straty. Co więcej! Ludziom i tak już dotkniętym obcięciem im dotychczasowego wynagrodzenia, ściągnięto w dodatku w miesięcznych dość znacznych ratach całą nadwyżkę, jaką im od mobilizacyi w formie **pełnego** wynagrodzenia za jazdę w służbie wypłacono.

Obecnie na rzecz dotkniętych drożyzną kolejarzy przygotowuje się nowa „reforma“, oświetlająca również jaskrawo panoszący się na kolejach szablon biurokratyczny. Mianowicie w miarę przesuwania granic terenu wojennego, na wschód, wchodzi w zastosowanie na liniach przesuwanych w ten sposób poza granicę terenu wojennego, tzw. **„pokojowe“** wynagrodzenie za jazdę“, znacznie niższe od „wojennego“, jak gdyby czysto formalne przesunięcie granicy obszaru wojennego miało cokolwiek wspólnego z drożyzną.

Wskutek tego zarządzenia personal od jazdy, jak to na wielu liniach zachodnich już nastąpiło, będzie za swą służbę pobierał takie same wynagrodzenie, jak podczas pokoju. W czasie więc, gdy ceny środków żywności w porównaniu do cen przed wojną, podskoczyły o kilkaset procent, spycha się zarobki kolejarzy do poziomu, na jakim stały przed wojną, gdy życie było o paręset procent tańsze, jak obecnie! Ale cóż to biurokratów kolejowych obchodzi! Trzymają się oni „przepisów“, nie troszcząc się zresztą o taką drobnostkę, jak np. z czego ludzie będą żyć!

To też organizacya centralna wdrożyła w tej sprawie wielką akcyę, którą obszerniej omówimy w następnym artykule.

Sytuacya polityczna na Węgrzech.

Przez odroczenie węgierskiej Izby zerwane zostały, według opinii przewódców opozycyi — jak pisze korespondent „Neue Fr. Presse“ z Budapesztu — ostatnie nici, wiążące opozycyę z większością parlamentarną. Partye opozycyjne oświadczają, że **nie dopuszczą do normalnych posiedzeń Izby**, dopóki przy sterze rządów stał będzie gabinet **Tiszy.** Osią polityki opozycyi będzie teraz **kwestya prawa wyborczego.** Opozycya odbyła 13 b. m. wspólną konferencyę, w której wzięli udział: hr. J. Andrassy, hr. W. Apponyi hr. A. Zichy i hr. M. Karolyi. Przewódcy opozycyi mają się zwrócić z manifestem do narodu, w którym wyjaśnią, dlaczego chcieli przeszkodzić odroczenie sejmu. Partya niezawisłości odbędzie 27 kwietnia **na placu przed parlamentem wielkie zgromadzenie za powszechnem prawem wyborczem.** W tem zgromadzeniu wezmą udział wszystkie partye opozycyjne, które są zgodne co do zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego.

Z przebiegu rewolucyi.

Rosyjscy robotnicy zamierzają natychmiast podjąć rokowania pokojowe.

Rosyjska Rada robotnicza złożyła — według korespondencyi sztokholmskiej — następujące oświadczenie: Ponieważ nowy rząd prowadzi dalej politykę starego rządu w duchu wrogim ludowi i nie myśli wcale o przybliżeniu końca wojny, odbiera Rada robotnicza rządowi prowizorycznemu prawo stanowienia i tworzy własny komitet, posiadający zaufanie ludu. Komitet dołoży wszystkich sił, aby podjąć natychmiast rokowania pokojowe.

Rada delegatów robotniczych i żołnierzy za niepodległą rzeczpospolitą polską.

„Echo Polskie“, wychodzące w Moskwie donosi pod datą 23 marca: Rada delegatów robotniczych i żołnierskich omawiała na wczorajszem posiedzeniu odezwę Polskiego Komitetu Demokratycznego i uchwaliła również ogłosić **odezwę, w której wypowiada się za niepodległą i demokratyczną rzeczpospolitą polską.**

Prawdopodobnie Rada roześle również radyotelegram z powitaniem przyszłej niepodległej Polski.

Robotnicy w naczelnej radzie wojennej.

Londyński „Daily News“ donosi z Petersburga, iż **rosyjski rząd prowizoryczny zgodził się na dopuszczenie do naczelnej rady wojennej dwóch członków rewolucyjnej rady robotniczej.**

Kongres socyalistów rosyjskich i niemieckich?

Wobec znanego doniesienia dzienników kopenhaskich, że socyaliści rosyjscy i niemieccy mają odbyć w Kopenhadze kongres, kierujący komitet rady delegatów robotników i żołnierzy, który obejmuje delegatów wszystkich stronnictw socyalistycznych upoważnił agencyę tel. petersburską do oświadczenia, że komitet wykonawczy rady, jakoteż **kierujące organa stronnictw socyalistycznych nic nie wiedzą o tem, jakoby miał się odbyć podobny kongres i jakoby socyalistyczne partye rosyjskie miały wysłać delegatów na ten kongres.**

Drobne wieści.

Syn Czcheidzego przy nieostrożnej manipulacyi z rewolwerem **postrzelił się śmiertelnie.** Wszyscy członkowie Dumy złożyli ojcu kondolencyę.

Ze strejków warszawskich.

W warsztatach reparacyjnych kolejowych i innych, pozostających w Warszawie pod zarządem wojskowym, strejk wzmógł się, obejmując około 2000 robotników.

Generł von Etzdorf wydał rozkaz, grożący strejkującym karą **więzienia do roku**, względnie nawet wyższą, oraz **internowaniem na czas wojny.**

Władze niemieckie dokonały zarazem szeregu aresztowań wśród członków organizacyj socyalistycznych.

Departament pracy Rady Stanu ma rozpocząć akcyę pośredniczącą.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 14 kwietnia.

Urzędowo donoszą 14 kwietnia:

Wschodni i południowo-wschodni teren wojny: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Włoski teren wojny:

Wczoraj rozwinęli Włosi żywą ale bezskuteczną działalność lotniczą. Nieprzyjacielskie eskadry, które wtargnęły koło Plava i do doliny Wippach, zostały spędzone przez naszych lotników. Jeden włoski samolot spadł koło Dornberg. Lotnicy zginęli. W obszarze Prosecco i koło Pirano zmusiły nasze działa obronne nieprzyjacielskie samoloty do odwrotu. Rzucone przez Włochów bomby nie miały żadnego skutku.

Nasi lotnicy zaatakowali kilka obozów barakowych w Goryckiem.

Zastępca szefa sztabu general. v. **Hoefer**, marszałek polny porucznik.

KRONIKA.

Socyalistyczny posłowie u hr. Czernina. Austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Czernin przyjął w środę posłów dra Wiktora Adlera, Daszyńskiego, Rennera i Seitza.

Rada m. Krakowa odbędzie posiedzenie w poniedziałek 16 b. m. o godz. 6 po południu. Porządek dzienny stanowią wnioski w sprawie niezbędnego i natychmiastowego rozszerzenia gazowni miejskiej, oraz sprawa polepszenia bytu prowizorycznej służby magistratu krakowskiego.

Karty cukrowe. Magistrat donosi: W dniu dzisiejszym skradziono okrągłą pieczęć miejskiego biura okręgu V dla rozdawnictwa kart kontrolnych. Wobec tego magistrat zarządza niniejszem co następuje: Poczawszy od dnia 14 b. m. nie wolno sprzedawać cukru na karty kontrolne zaopatrzone okrągłą pieczęcią Miejskiego Biura okręgu V. Osoby posiadające takie karty są obowiązane złożyć się we wspomnianem biurze, celem zaopatrzenia tych kart podłużną pieczęcią biura i podpisem kierownika. Wszyscy kupcy, posiadający karty cukrowe, zaopatrzone okrągłą pieczęcią Biura okręgu V, zebrane w kwietniu po dzień 14 przy sprzedaży cukru są obowiązani złożyć je za potwierdzeniem odbioru w miejskiem biurze centralnem dla rozdawnictwa kart kontrolnych (Wiślna l. 4) najpóźniej do 16 b. m. włącznie.

Wieczór rytmiczno-plastyczny. We wtorek 17 kwietnia odbędzie się w teatrze ludowym 9-ty wieczór rytmiczno-plastyczny 70 uczenic konserwatorym tanecznego Niny Dolli — staraniem Ligi kobiet. Cały dochód przeznaczony dla młodzieży szkół macierzy na Śląsku.

Poranek Kościuszkowski odbędzie się staraniem sekcyi kulturalnej Ligi kobiet w sali w Związku stow. robotn., Dunajewskiego 5, o godzinie 10 i pół dnia 15 b. m. — Program: Odczyt p. Radlińskiej; deklamacya; śpiew. — Wstęp 30 hal.

Odpowiedź Rady Stanu na proklamacyę rosyjską.

Tymczasowa Rada Stanu na ostatniem plenarnem posiedzeniu w dniu 6 kwietnia, po zbadaniu odezwy prowizorycznego rządu rosyjskiego pod adresem Polaków, jednomyślnie przyjęła następujące oświadczenie:

Wojna europejska wysunęła na widownię świata sprawę polską, jako wielkie zagadnienie **polityki międzynarodowej.** Naród nasz odczuł, że ziścić się mogą jego odwieczne pragnienia, a ofiarny udział **Legionów,** stających samorzutnie do boju o niepodległość Polski, był żywym tych pragnień wyrazem.

Sprawę polską rozwiązać mogło jedynie utworzenie Państwa Polskiego. Zrozumiały tę konieczność dziejową najpierw rządy mocarstw centralnych. Akt z dnia 5 listopada powołał do życia niepodległe Państwo Polskie, acz nie określił jeszcze jego granic terytoryalnych.

Obecnie i tymczasowy rząd rosyjski uznaje niepodległość naszej ojczyzny, stwierdzając w ten sposób, że zmycie krwawej plamy niewoli, hańbiącej od wieku Europę, stanowi dziejową nieodzowną konieczność. Ale nowa **władza rosyjska ofiaruje Polakom ziemie, które nie podlegają jej władztwu, określenie Państwa Polskiego przekazuje konstytuancie, a nadto przewiduje łączność militarną obu** państw. Wszelkie przymusowe, narzucone nam warunki ograniczają istotę niepodległości i nie odpowiadają honorowi wolnego narodu.

Tymczasem Rada Stanu **wita błysk wolności,** jaki rozświetlił mroki olbrzymiego grobu niewoli wszystkich ludów, rozległe przestrzenie państwa rosyjskiego zamieszkujących. Z zadowoleniem również stwierdza fakt uznania przez nowy rząd rosyjski zasady niepodległości Polski.

Ale jednocześnie podkreśla, **że wiekowy spór polsko-rosyjski o rozległe kraje, leżące pomiędzy etnograficzną Polską a Rosyą, ale należące przez wieki do Polski, nie został zakończony. Załatwienia tej sprawy nie możemy pozostawiać dowolnej decyzyi konstytuanty rosyjskiej. Los tych krajów musi być rozstrzygnięty w myśl państwowych interesów niezawisłej Polski, przy uwzględnieniu woli zamieszkujących kraj ludów.**

Tymczasowa Rada Stanu widzi jasno swe cele: monarchia konstytucyjna, silny rząd, liczne wojsko — oto zadania, które rozwiązać mamy.

Z państwem rosyjskiem chcemy w przyszłości utrzymać dobre sąsiedzkie stosunki, musimy jednakże zastrzedz się przeciwko wszelkiemu podsuwaniu nam myśli prowadzenia wojny z mocarstwami centralnemi, których monarchowie zagwarantowali naszą niezawisłość.

Nie długiej wojny, lecz **pokoju pragną** krew przelewające narody Europy.

Zapowiedziane aktem z d. 5 listopada roku 1916, a obecnie przez rząd nowo odżywającej Rosyi uznane **niezawisłe państwo polskie tworzyć ma podstawę do rozpoczęcia rokowań pokojowych i do utrwalenia na przyszłość normalnych warunków życia w Europie.**

Anglia i Polska.

Pod tym tytułem (w ramach dwu dat 1814—1864) wydał był prof. uniw. warsz. Marceli Handelsman, świeżo broszurę, malującą stanowisko Anglii w stosunku do kwestyi polskiej w przełomowych momentach powyższego 50-letniego okresu.

Wojnę koalicyi przeciwnapoleońskiej przedstawiała Anglia, jako walkę oburzonej Europy z despotyzmem wojskowym.

Ks. Adam Czartoryski, opierając się na szumnych frazesach angielskich, próbował zainteresować Anglię sprawą polską — notabene w ramach dawniejszych obietnic Aleksandra I, który był sojusznikiem Anglii.

Angielski pełnomocnik wojskowy, Wilson, wskazując na doskonałą konjunkturę dla Polski, radził odegranie roli biernej, „a kiedy czas przyjdzie, życzcie tego, co wam życzyć należy — niepodległości".

Następnie jednak wysłaniec Czartoryskiego, Biernacki, usłyszał od lorda Castelreagha taką wymówkę: „Niepodobna odbudować Polski za pomocą rokowań; jedynym środkiem do tego prowadzącym jest miecz. Gdyby Polacy powstali z bronią w ręku, Anglia w innych warunkach mogłaby im dać skuteczną pomoc".

„Polacy, konkludował, winni poddać się Rosyi i zabiegać o jej łaski".

W toku kongresu wiedeńskiego rząd angielski, lękając się jednak zbytniego **wzrostu potęgi rosyjskiej** spowodował swojemi zabiegami uszczuplenie Królestwa kongresowego. Car Aleksander zrzegnował tedy z Krakowa, Poznania i Torunia.

Cała połowiczna robota kongresu wiedeńskiego pryskała w różnych punktach. W Królestwie powstanie listopadowe postawiło znów kwestyę polską na porządku dziennym.

Anglia pod sterem Greya i Palmerstona zachowywała się z rezerwą. W prywatnych rozmowach z Polakami lord Palmerston wprawdzie zapewniał, że rząd angielski stoi na straży traktatu wiedeńskiego i nie zgodzi się na łamanie go przez Rosyę. Skoro jednak po stłumieniu powstania Mikołaj I zniósł konstytucyę Królestwa i wojsko polskie oraz zaczął gwałtownie niszczyć wszelkie cechy odrębności polskiej, gabinet londyński bądź to „przeoczał", bądź też poprzestawał na formalnych protestach, które, oczywiście, nie miały wpływu.

Podczas wojny krymskiej Napoleon III skłonny był do poruszenia sprawy polskiej, ale Anglia przyjęła ów zamiar chłodno; chodziło jej o zniszczenie floty rosyjskiej, ale nie o jakieś **wzmocnienie się stanowiska Francyi.**

Przeciwnie, gdy po upadku Sebastopola Napoleon III, myśląc o pokoju, skłania się do wejścia w bliższe zetknięcie z Rosyą — Anglia — lękając się tego — wraca do myśli napoleońskiej: wspomina o przywróceniu Polski co najmniej na zasadach kongresu z 1815 r.

Role zmieniają się: Napoleon III, zrozumiawszy z rozmów z przedstawicielem Rosyi, Orłowem, że na punkcie Polski jest Rosya nieprzejednaną, hamuje swoje poprzednie zamiary polonofilskie i Orłow staje się „pierwszym, rozrywanym gościem Paryża".

Nadszedł rok 1863. Anglia wespół z Francyą oraz innemi państwami interweniuje dyplomatycznie na korzyść Polski; ma wszakże na widoku przedewszystkiem **stworzyć przedział pomiędzy Francyą a Rosyą, aby utrudniać ich porozumienie w przyszłości.**

M. Handelsman przy tej okazyi w następującej formie powtarza wielce charakterystyczną depeszę lorda Napiera, ówczesnego ambasadora angielskiego w Petersburgu.

„Utworzenie Polski w granicach historycznych — uważał on za szkodliwe dla Anglii, **groziłoby bowiem idei jedności protestanckich Niemiec,** a możeby ją udaremniło nawet, oraz wzmocniłoby **potęgę** katolicyzmu i **Francyi w Europie,** to jest stworzyłoby straty dla Anglii, za których kompensatę nie można uważać okrojenia terytoryum rosyjskiego i zmniejszenia wpływów rosyjskich w Europie.

Utworzeniu zaś Polski niepodległej w granicach Królestwa Polskiego stanęłyby na przeszkodzie interesy rosyjskie. Rosya dla urzeczywistnienia tej myśli będzie może żądała od Europy resp. Anglii gwarancyi, których ona dać nie będzie mogła".

Rozumie się, że taka interwencya, wychodząca z podstaw rozbieżnych, musiała spalić na panewce, pozostać bezskuteczną.

Z dziełka prof. Handelsmana widać, jak w ciągu 50-lecia, obfitującego w fakta, mogące korzystniej ukształtować sprawę polską, Anglia — wbrew utartym przesądom o jej życzliwości dla nas — sprawie tej wyrządzała szkody.

Począwszy od kongresu wiedeńskiego, kiedy uszczupliła jedyną wówczas, przeznaczoną do autonomicznego życia część Polski — Królestwo Kongresowe, gdyż, przestawszy się lękać Francyi napoleońskiej, przeniosła swoje obawy po części na Rosyę, z którą to Królestwo miało być złączone, zawsze niemal potem wysuwała jakieś obawy o czyjeś zbytnie wzmocnienie lub osłabienie.

Wyjaśnienie tu bardzo proste. Dla kunsztu dyplomatycznego wogóle — Polska nie była żywym organizmem, który domagał się uwolnienia z grobu, lecz od czasu do czasu wysuwanem przez jakieś wydarzenia objektem gry rywalizacyjnej.

A gra znów wyspiarskiej Anglii zasadniczo polegała na tem, ażeby **na stałym lądzie europejskim nie zdobyła żadna potęga przewagi.**

Polska zaś rozdzielona pomiędzy trzy odrębne mocarstwa w kombinacyach politycznych Europy, tem łatwiej stawać się mogła punktem skupienia jakiejś rywalizacyi.

Strona, **poczuwająca się do siły,** mogła przez wysuwanie sprawy polskiej stwarzać groźbę pod adresem przeciwnika.

Ale wedle dogmatu polityki angielskiej **silne w danej chwili mocarstwo europejskie** nie powinno wzrastać w potęgę, czy choćby moralne znaczenie; powinno być omotane lub osłabione polityką angielską.

A przez to i kwestya polska, jako jeden z problemów, który tylko czyjaś — w danym okresie — silna ręka mogła tak lub inaczej poprzeć była w toku różnych zmian w układzie sił europejskich najczęściej — solą w oku Anglii.

A tymczasem społeczeństwo polskie miało tendencyę do uważania Anglii — ze względów na jej potęgę, na jej liberalny ustrój i na brak wszelkich powodów do niechęci, za mocarstwo posiadające wszelkie dane do **bezstronnego** traktowania kwestyi polskiej.

Anglia zaś faktycznie nie miała, rzecz jasna, żadnego powodu do mściwości wobec nas, do szkodzenia nam **wprost,** jako jakimś wrogom, ale podkopywała **politykę cudzą**—w danym momencie mogącą nam przynieść ulgę, czy notoryczną korzyść.

Po wystąpieniu Ameryki.

Burżuazya a proletaryat w wojnie światowej.

Tow. Karol Renner zamieszcza w „Arb. Ztg." artykuł, w którym przedstawia stanowisko burżuazyi i proletaryatu w wojnie światowej.

Jaskrawym dowodem na to, że rodzaj imperyalistycznego oszołomienia ogarnął cały świat, jest zbrojne wystąpienie Ameryki. St. Zjednoczone, państwo najbardziej wolne, odtrącające dotąd, jak zmorę, militaryzm, staje do walki, aby bronić swych rzekomo zagrożonych interesów handlowych i bezwzględnej swobody żeglugi.

Nie można tu brać w rachubę wspólności rasy Północno-Amerykanów i Anglików, lecz wspólność interesów: anglosaska burżuazya Anglii i Stanów Zjednoczonych prowadzi wojnę o gospodarcze opanowanie mórz, a przez to całego świata. W najbardziej pokojowo usposobionym kraju świata, w państwie stumilionowym bez biurokracyi i militaryzmu zatryumfowała idea wojny wbrew pragnącej żyć w pokoju większości farmerów i robotników — **dzięki mistrzowskiemu opanowaniu opinii publicznej przez burżuazyę,** która na życiu politycznem i społecznem wyciska swe piętno nie tylko w Ameryce, ale we wszystkich krajach Europy.

Wystąpienie Ameryki jest charakterystycznym znamieniem czasu, w którym życie narodów kształtuje się i rozwija **pod znakiem burżuazyi.** Drugą oznaką, świadczącą o potężnej presyi, jaką na ogół wywiera burżuazya, jest **przebieg rewolucyi rosyjskiej.** Bohaterski proletaryat obalił autokratyzm i dokonał niesłychanego przewrotu społecznego w imię emancypacyi życia publicznego i indywidualnej wolności. I oto teraz **dopomaga budować tymczasową republikę rosyjskiej burżuazyi, której przewódcy głoszą hasła imperyalizmu** i przemieniają żądania rewolucyjne bezpośredniego pokoju w hasło wojny aż do ostatecznego zwycięstwa.

Wojna ukazała, na czem polega ustrój wszystkich istniejących państw, czy to one są republikami, czy parlamentarnymi monarchiami: jak dotychczas, panuje wszędzie tryumf systemu burżuazyjnego i kapitalistycznego, który przeniknął organizmy wszystkich społeczeństw i obecnie świat pogrążył w rozpętaną zawieruchę wojny, wynikłej ze ścierających się dążeń imperyalistyczno-kapitalistycznych.

Proletaryat był powołany przez pokojowy rozwój sił gospodarczych stać się z biegiem czasu dziedzicem bogatego świata — imperyalizm burżuazyi sprowadził nędzę ludzkości, zanim ona mogła się stać wolna, obrócił w gruz i popiół kulturalną pracę całych wieków. Dla żyjącego pokolenia smutną wydaje się pociechą zrozumienie, że wielki, zewnętrzny tryumf świata burżuazyjnego przygotowuje zarazem jego upadek.

Teraz, kiedy wszystkie rodzaje wzbogacania się burżuazyi rozkrzewiły się bujnie w cieplarni wojny, łatwo każdy metodą nauki poglądowej może poznać cały system, ciążący na życiu społeczeństw. Zyski np. przy wyrobie amunicyi i dostawach dla wojska najsilniej przemawiają do tych, którzy podlegli prawu o świadczeniach wojennych, wykonują służbę państwową za nadzwyczaj skromnym wynagrodzeniem: ogromnym

zyskom dostawców wojennych przeciwstawia się szczupłe wynagrodzenie najszerszych warstw.

Wojna stworzyła nowy stan rzeczy: **gospodarstwo ludowe będzie po wojnie całkiem inne,** niż było przed wojną. Obliczono, że np. Niemcy będą musiały zużyć **trzecią część swego narodowego dochodu na opłacanie procentów** od swego długu państwowego. Kapitał rentowy zabierze z góry trzecią część dochodu z pracy narodowej, a państwo w wyciągnięciu tej sumy będzie mu musiało służyć jako organ pomocniczy i pozatem będzie musiało znaleźć środki na zaspokojenie swych celów dobroczynności publicznej i celów kulturalnych.

Ten jeden fakt musi zmienić z gruntu system gospodarki państwowej, a takich faktów nasunie się więcej. Zadania, jakie na państwo nałoży konieczność zaopatrzenia ofiar wojny, konieczność odbudowy gospodarstwa ludowego, będą tak wielkie, że nie będą mogły być wypełnione bez skoncentrowania wszystkich sił społecznych. Państwo, wymierzające każdemu porcyę chleba i naznaczające jego cenę — będzie mogło istnieć tylko przez współudział całej ludności w gospodarce krajowej.

Wojujący imperyalizm burżuazyi anglo-saksońskiej może żywić nadzieję, że przyniesie z wojny do domu samowładztwo nad morzami, z pewnością atoli przyniesie niemiecką kartę chlebową i obdłużenie państwa na rzecz kapitału, który łożył na zbrojenia.

Burżuazya, jako władczyni losów ludów rozpoczęła wojnę, ale nie w tej samej roli z niej wyjdzie. Stwarza ona — kończy Renner artykuł proroczymi słowami Marksa — **„sama sobie własnego grabarza".**

Jak wybuchła rewolucya w Petersburgu?

Pierwsze dni rewolucyi według pism rosyjskich.

Pierwsze rosyjskie burżuazyjne pisma, które ukazały się po wybuchu rewolucyi, przynoszą dokładne szczegóły o owych epokowych dniach.

Rewolucya rozpoczęła się w Petersburgu.

Dnia 27 lutego wyczuwało się w robotniczych dzielnicach niezwykłe napięcie. 300.000 robotników świętowało w oczekiwaniu zbliżających się wydarzeń. Robotnicy, śpiewając pieśni rewolucyjne, ciągnęli na Newski Prospekt, ale do żadnych starć z policyą nie przyszło. Nastrój podniecony utrzymywał się przez dni następne: przychodziło do ożywionych rozmów między ludnością cywilną i żołnierzami, którzy oświadczali głośno: **„Zacznijcie tylko, a my was nie opuścimy".**

Tymczasem miastu począł grozić **brak chleba:** 6 marca rozpoczął wzburzony tłum napadać na piekarnie i składy chleba. 7 marca zamknięto warsztaty putiłowskie. Olbrzymie tłumy ludności domagając się chleba, poczęły przeciągać ulicami zewnętrznych dzielnic miasta, następnego dnia pochody demonstracyjne skierowały się do środka miasta. Prowadzące do środkowych dzielnic ulice i mosty zamknęła policya i żandarmerya.

Mimo to udało się robotnikom przerwać w wielu miejscach zbrojny łańcuch i dostać się do głównych ulic Petersburga. Około południa zgromadziło się 12.000 ludzi przed dworcem Mikołajewskim pod pomnikiem Aleksandra III.

Z cokułu pomnika wygłaszano mowy, w tłumie rozwinięto **czerwone chorągwie.** Oddział kozaków, który zbliżał się do miejsca zboru, został rozpędzony. Tłumy pociągnęły ulicą Ligowką i Newskim Prospektem. Tutaj przyłączyły się do pochodu olbrzymie masy robotników, łańcuch policyjny przy moście Litiejnym, który łączy centrum miasta z dzielnicą wyborską, zamieszkaną głównie przez robotników, został przerwany. Policya i kozacy próbowali także zamknąć Newski Prospekt, ale daremnie. — Policya użyła białej broni, przyczem zraniono ciężko 12 osób. Ludność rozlała się po sąsiednich ulicach i drogą okrężną zgromadziła przed ratuszem. Wysłana do ratusza deputacya wezwała nadburmistrza Lelienowa, aby wygłosił mowę, atoli Lelienow odmówił kategorycznie. Tłumy posunęły się następnie ku soborowi kazańskiemu. Ukazujących się kozaków przyjęto burzliwymi okrzykami: Hurra! Równocześnie słychać było wołania: Dajcie nam chleba!

Policyi pospieszył z pomocą oddział żołnierzy z nasadzonymi bagnetami. Komenderujący oficer wezwał tłum, aby się rozszedł, grożąc strzelaniem. Tłum powoli pierzchał i rozchodził się; tegoż dnia jednak pod wieczór przyszło w dzielnicach podmiejskich do ostrych starć z policyą, przyczem zranionych zostało wielu policyantów, w tej liczbie pewien rosyjski oficer policyjny. Wojska, które właśnie tego dnia miały być odesłane na front, były żywo witane przez tłumy, które prosiły je, aby żołnierzom na froncie opowiedziały, co w Petersburgu się dzieje.

Policya tymczasem przedsięwzięła zarządzenia nadzwyczajne. Na wieżach dworca Mikołajewskiego i ratusza orz dachach wielu domów były rozstawione niewidocznie dla publiczności **karabiny maszynowe.** Wzmocnione patrole przeciągały ulicami. Wszystkie główne arterye, prowadzące do centrum miasta były obsadzone przez policyę, żandarmeryę i kozaków. Wojsko zostało ściągnięte na odpowiednie stanowiska.

Jednak wbrew wszystkim zarządzeniom, olbrzymie tłumy napłynęły do centrum miasta. Wojsko zachowywało się wobec tłumów przyjaźnie. Tem podlejsze było zachowanie się policyantów, którzy — **przebrani za żołnierzy** — z poza ukrycia strzelali do olbrzymich tłumów z rewolwerów, karabinów zwykłych i maszynowych. Rozgoryczenie tłumów było ogromne.

11 marca pochody, którymi kierowały komitety robotnicze, były już lepiej zorganizowane. Brały w nich udział związki drukarzy, metalowców i inne związki zawodowe. Tego samego dnia przyszło do krwawego starcia między wojskiem a ludnością, które pociągnęło za sobą **[illegible] ofiar** w rannych i zabitych. Charakterystyczny wypadek zaszedł przy dworcu Mikołajewskim: pewien oficer policyi wyciągnął szablę przeciw robotnikowi. **W obronie robotnika wystąpili kozacy,** z których jeden cięciem szabli powalił oficera na ziemię.

Podczas, gdy te wypadki rozgrywały się na ulicach, w pałcu Dumy obradował blok postępowy, który powziął następującą uchwałę: **Rząd, który splamił ręce krwią ludu, nie może ukazać się przed Dumą.** Duma raz na zawsze zrywa z nim wszelkie stosunki.

Przewodniczący Dumy, **Rodzianko** wysłał do cara telegraficzną **depeszę,** w której kreśląc obraz zupełnej anarchii, jaka panuje w stolicy, domagał się utworzenia nowego rządu i postawienia na jego czele osobistości, cieszącej się zaufaniem ogółu ludności. Lud nie wiedział nic ani o rewolucyi, ani o telegramie.

12 marca wysłał Rodzianko **drugi telegram:** Położenie pogarsza się. Zbliża się godzina, która rozstrzygnie o losie ojczyzny i dynastyi. Tegoż rana szef petersburskiego okręgu wojskowego kazał po murach rozlepić afisze, grożące **natychmiastowym powołaniem do wojska tych robotników, którzy nie podejmą z powrotem pracy.**

Lecz groźba ta nie zrobiła żadnego wrażenia. W mieście potworzyło się wiele środowisk rewolucyjnych, między innymi jedno w koszarach **pułku wołyńskiego.** Pułk siemionowski otoczył z rozkazu koszary; oblężenie trwało cały dzień; pod wieczór pułk siemionowski odstąpił a poszczególne oddziały przyłączyły się do zrewolucyonizowanych wojsk.

Krwawe sceny odegrały się tego dnia na Prospekcie Litiejnym, gdzie policya strzelała do ludu z karabinów maszynowych. A równocześnie na drugim końcu tejże ulicy maszerowały **oddziały gwardyi przeobrażeńskiej z rozwiniętymi czerwonymi chorągwiami do pałacu Dumy,** aby się oddać do rozporządzenia członkom komitetu wykonawczego.

Lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wieść, że wojska przyłączyły się do rewolucyi.

Nieprzebrane tłumy ludu, żołnierze i całe grupy wojsk poczęły ciągnąć **pod pałac Dumy.** Lud i wojsko obsadziło arsenał; stawiający opór gen. Matussow został zabity. Wypuszczono więźniów na wolność, podpalono więzienie śledcze, więzienie etapowe, w departamencie policyi i w wielu rewirach policyjnych zniszczono wszystkie dokumenty.

12 marca otrzymał Rodzianko znany ukaz **cara o odroczeniu Dumy.** Wobec tego kości padły. Wśród ludności poczęto rozrzucać kartki z imionami członków komitetu wykonawczego. Coraz nowe grupy wojsk przyłączały się do rewolucyi: około 25.000 żołnierzy w dniu tym było już do rozporządzenia nowego rządu. Rada przewodniczących w Dumie na ukaz cara odpowie-

SZCZEDRYN SAŁTYKOW.

Powrót z zagranicy.

(Z cyklu „Gawędy lojalne").

Siedziało nas w przedziale czterech mężczyzn, sami Rosyanie. Wyjechaliśmy z Berlina w przeddzień o ósmej godzinie wieczorem, ale według rosyjskiego zwyczaju, rozsiedliśmy się po kątach w milczeniu i nakoniec posnęli,,jak kto mógł. Dopiero zrana towarzysze moi jęli wpatrywać się jeden w drugiego i wydawać jakieś wstępne dźwięki, które okazują usiłowania zawiązania rozmowy. Ale w Królewcu, przy śniadaniu, stanowiska społeczne moich współpodróżnych wyjaśniły się zupełnie.

Wszyscy trzej byli przedstawicielami kulturalności rosyjskiej: jeden Bazyli Janowicz, jechał z Paryża, drugi — Paweł Maciejowicz — z Nizzy, trzeci — Sergiusz Teodorowicz — z Baden-Baden do odpowiednich miast: Gnojowa, Skomowa i Niewysychadła. Wszyscy trzej byli żonaci: żony ich spędziły noc razem, w osobnym przedziale dla niepalących, i dość blisko poznały się wzajem. Nic dziwnego: miały bo wspólny i bardzo essencyonalny interes. Każda wiozła po kilka kawałków jedwabiu, które trzeba było ukryć przed dozorem komory celnej, a to, jak wiadomo, stanowi przedmiot najniewyczerpańszych rozmów dla każdej wolnomyślnej damy rosyjskiej, która, korzystając ze wszelkich praw hańbienia się kulturalnego, dla tego jedynie nie uważa się za kokotę, że się uwalnia od wzięcia żółtego biletu (udzielanego za nierząd. Przyp. tłum.). Przy kawie nastąpiło wzajemne przedstawienie się mężów, a gdy pociąg ruszył, znajomość miała już trwałe podstawy i między nowymi przyjaciółmi, już bez pohamowania, jęła się toczyć wolna gawęda rosyjska.

Towarzysze moi, z wyłączeniem Sergiusza Teodorowicza, byli oczywiście taktycznymi przedstawicielami i zastępcami kulturalności rosyjskiej, z liczby tych, którzy pamiętali czasy, kiedy to jeszcze istnieli ludzie kulturalni, „nie pozwalający stąpić sobie na nogę". Teraz, gdy następywanie na nogę, wskutek wszechklasowego rozporządzenia, nabyło już cech pospolitych tak dalece, że nikogo nawet nie zmusza do zarumienienia się, przeto domowe sprawy tych panów, t. j. obrona interesów kulturalności, uprościła się do tego stopnia, że spostrzegli przed sobą masę wolnego czasu, kóry postanowili zapełnić bezcelową włóczęgą po niezliczonych zagranicznych **stations de sante** (stacyach klimatycznych), gdzie próżniactwo znajduje dla siebie choć takie usprawiedliwienie, że dostarcza zajęcia i chleba niezliczonej gromadzie komisyonerów, paktrogerów i dinstmanów.

I Bazyli Janowicz i Paweł Maciejowicz byli ludźmi wyraźnie skłonnymi do otyłości, z tą jedynie różnicą, że u pierwszego brzuch rozpływał się wszerz w kształcie obszernego czworoboku, podnoszącego się tylko po obfitem nasyceniu, a drugiego zaś brzuch skręcał się w klębek, tak, że z boku można było mniemać, iż jego posiadacz w spodniach ukrywa bombę. Bazyli Janowicz miał wygląd dżentelmana: ubrany był z elegancyą, twarz miał matową, czystą, dowodzącą, że peryodyczne umywanie weszło już w jego zwyczaj; przeciwnie, Paweł Maciejowicz wyglądał na brudasa; ubrany był niedbale, w bieliźnie barwy ryżawej, twarz miał porzystą, okrytą wstrętnym tłustawym śluzem, jak u człowieka, który przez kilka dni i nocy z rzędu spał, leżąc w tarantasie, na zatęchłej poduszce. Bazyli Janowicz okazywał niejaką znajomość manier europejskich, t. j. mówił z rezonem i swobodnie, oddychał równo i wcale nie palił; natomiast, Paweł Maciejowicz mówił urywanie, prawie, że mruczał, nie oddychał, lecz sapał i chrząkał, palił zaś cuchnące papierosy jednego po drugim i przy tem krztusił się jakoś szkaradnie. Co się zaś tyczy Sergiusza Teodorowicza, to był to człeczyna niziutki, ruchliwy i giętki, co wręcz zdradzało i jego otarcie się o kulturalność sięgającą jeszcze niedawnych czasów i jeszcze przy tem wątpliwe. Oczywiście, był on kiedyś „sprawnikiem" czy „stanowym", i dopiero ostatnimi czasy, wskutek powszechnego niedbalstwa, dostał się do przedstawicielstwa interesów kulturalności. Nawet nazwisko miał całkiem niekulturalne — Kurycyn, podczas gdy Bazyli Janowicz zwał się Spatnikow, a Paweł Maciejowicz — Pościelnikow.

— A wszak to kiedyś wszystko było nasze! — mówił Bazyli Janowicz, wskazując reką na doline.

(Ciąg dalszy nastąpi).

działa uchwałą: **Duma obraduje dalej.** Posłowie mają pozostać na swych stanowiskach. Następnego dnia przyłączyły się przybyłe koleją z Moskwy dwa pułki syberyjskie; tegoż samego dnia zgłosiły swe przystąpienie dalsze grupy wojsk, między nimi 4 pułk strzelców gwardyjskich z Carskiego Sioła. Zrewolucyonizowani żołnierze obsadzili ministeryum komunikacyi. Jeszcze dnia poprzedniego wyraził komendant twierdzy piotropawłowskiej chęć porozumienia się z komitetem wykonawczym Dumy, następnego dnia załoga twierdzy poddała się władzy rewolucyjnej. W tymże dniu obsadzono bez walki gmach admiralicyi, miejską centralę telefonów i gmachy Pet. Agencyi telegr.

Jeszcze o stanie szkolnictwa w Królestwie.

Przyczynek do charakterystyki spustoszenia kulturalnego, uskutecznionego przez Rosyan.

Przytaczamy z referatu radnego warszawskiego p. P o n i k o w s k i e g o (który ukazał się obecnie w druku) kilka charakterystycznych cyfr, przedstawiająccyh stan szkolnictwa w Królestwie pod zarządem rosyjskim — w porównaniu ze stanem szkolnictwa w Galicyi.

W r. 1913 według danych b. Warsz. Okręgu Naukowego w szkołach niższych ,t. zw. rządowych, t. j. w szkołach miejskich i gminnych wraz ze wszystkimi szkolami dla dzieci wyznania mojżeszowego pracowało 7034 nauczycieli. Jeżeli do tej liczby doda się wszystkich nauczycieli szkół prywatnych polskich w kraju, w takim razie otrzymamy dla szkół niższych ogółem 13,207 nauczycieli. Liczba ta jest jednak bardzo optymistyczna. Uwzględniając liczby ludności w Królestwie i w Galicyi, otrzymamy, że wobec **17.174 sił nauczycielskich w Galicyi,** Królestwo powinno było posiadać ich 26.511, zamiast 13.207, czyli **posiadało ich w stosunku do Galicyi o 50%** za mało,..

Skład personalu nauczycielskiego w szkołach miejskich dla dzieci chrześcijańskich był następujący: Polaków 160 (52%), Litwinów 10 (3%), **Rosyan 140 (45%).** Nauczycielki były to wdowy, żony i dzieci urzędników Rosyan, przybyłe z Rosyi, językiem polskim zwykle nie władające.

Wydatki Lwowa na szkoły początkowe miejskie wynoszą w ostatnich latach 866.000 rubli, licząc koronę 40 kop. Gdyby Warszawa łożyła na szkolnictwo początkowe miejskie w tym samym stosunku, winnaby przewidzieć w budżecie na b. r. szkolny dla Warszawy bez przedmieść rubli 3,263.000 zamiast przewidzianych w budżecie rubli 1,383.000, stanowiących **zaledwie 43% tej idealnej sumy.**

Sprawa przygotowania przyszłych nauczycieli przedstawia się fatalnie. Wszak dziś już zapotrzebowanie jest ogromne, a nauczycieli z poważnymi kwalifikacyami brak jest wielki. W ostatnim roku przed wojną Galicya, mając dwie trzeciej tej liczby ludności, jaką posiadało Królestwo, posiadała seminaryów rządowych męskich i żeńskich 18, prywatnych 25, razem 43 z 7710 uczących się. Tymczasem my mieliśmy rządowych 9 seminaryów, z których dwa były przeznaczone dla Rosyan, a zaledwie do 7 z nich mieli prawo wstępu Polacy. W tych 7 seminaryach było w r. 1913 ogółem 639uczniów. Ponieważ pozatem mieliśmy dwa prywatne seminarya męskie i dwa prywatne żeńskie, wszystkie z małą ilością uczniów i uczenic, a dalej wyższe kursy pedagogiczne również nieliczne, przeto ogółem liczba młodzieży, przygotowującej się do objęcia stanowisk nauczycielskich w szkole niższej, nie dochodziła do 1000; **gdyby zaś zastosować normę galicyjską, powinno było być nie 100, lecz 10.000 młodzieży .**

Socyalistyczni radni Wiednia żądają reformy wyborczej.

Jak donosi „Arb. Ztg.“, socyalistyczni radcowie miejscy mają wnieść na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej w Wiedniu **zapytanie** do burmistrza: 1. czy jest skłonny wszelkimi rozporządzalnymi środkami działać w tym kierunku, aby na miejsce obecnego prawa wyborczego do Rady miejskiej, opartego na niesprawiedliwym systemie, zaprowadzono rzeczywiście **demokratyczne prawo wyborcze?;** 2. czy będzie starał się, aby i **kobietom** przyznano czynne i bierne prawo wyborcze? 3. czy jest skłonny zwołać konferencyę przewodniczących klubów i jej uchwałę odnośnie do reformy wyborczej przedłożyć na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej? 4. czy chce współpracować przy przeprowadzeniu prawdziwie demokratycznego statutu miejskiego?

Podpisani: Reumann, Skaret, David, Emmerling, Breitschneider, Dames, Hedorfer.

25 lecie zawodowej organizacyi kolejarzy.

2 kwietnia obchodził zaw. związek austryj. kolejarzy dwudziestopięcioletni jubieulsz swego istnienia. Długą i żmudną drogę pracy i walki mają za sobą kolejarze, a pomyślne wyniki zawdzięczają niezmordowanej energii, z jaką wśród przeciwieństw ze wszech stron rozwijali swą organizacyę. Z małej pocztkowo garstki rozprószonych jednostek powstało wielkie wojsko, które zdołało przekształcić wszystkie socyalne i prawne stosunki pracowników kolejowych. Dzielnie do rozwoju skupienia się pod sztandarem organizacyi zawodowej przyczynił się organ „Kolejarz“ („Der Eisenbahner“), który stał się tłumaczem życzeń i obrońcą rzesz kolejarzy. Znając stosunki życia wewnętrzno-politycznego Austryi z przed 20 lat — można zrozumieć, jak do nowo-powstałej organizacyi odnosił się zarząd kolei państwowych. Jakoteż już po ośmiu latach istnienia generalny dyrektor Guttenberg, wykorzystując strejk kolejarzy szwajcarskich, rozwiązał organizacyę. Trzeba było zacząć pracę odnowa i w niej nie ustali kolejarze, aż znaleźli nową, prawną formę swej działalności w „ogólnym związku obrony prawnej i stowarzyszeń zawodowych dla Austryi“ Obok korzystnych zmian w swem ekonomicznem położeniu, zdołali wywalczyć zmianę gruntowną stosunków prawnych; przy wyborach brali także czynny udział, a szybkie upaństwowienie kolei prywatnych i usunięcie systemu Jeitelesa, Taussiga i Witteka, jest zasługą organizacyi. Bezpośrednio przed wybuchem wojny (z końcem r. 1913) liczyła ona **58.000 członków;** wojna poczyniła w niej znaczne szczerby: z końcem ubiegłego roku wynosiła okrągło 30.000.

Wojna nałożyła nowe zadania na organizacyę: we wszystkich kwestyach, odnoszących się do spraw zawodowych i do polepszenia warunków bytu świata kolejarskiego, występowała zawsze czynnie, a liczba interwencyi, z jakiemi organizacya zwracała się do odnośnych władz w obronie swych członków, wynosi za czas wojny do końca 1916 r. 2444, z których 35 proc. zostało pomyślnie, a 20 proc. częściowo pomyślnie załatwionych.

Powyższe dane zaczerpnęliśmy z jubileuszowego „Eisenbahnera“.

Przechodząc specyalnie do udziału **polskich** kolejarzy w scentralizowanym ruchu zawodowym, krótko tylko skonstatujemy, że udział ten był pod każdym względem silnym i wybitnym. W ruchu zawodowym (tak samo jak politycznym zresztą) Galicyi kolejarze rozwinęli działalność płodną a niestrudzoną. Nie możemy tu wdawać się w szczegóły. Dość wskazać na wzorową pod każdym względem pracę społeczną kolejarzy **nowosądeckich,** którzy stworzyli jeden z najpiękniejszych ośrodków ruchu robotniczego polskiego, ażeby uprzytomnić sobie, jaką świetną kartą w historyi naszego ruchu robotniczego, a więc i zawodowego, mają towarzysze - kolejarze.

Dzielnym pracownikom ruchu zawodowego, obchodzącym 25-lecie swej płodnej pracy, gorące życzenia pomyślności w dalszych walkach, których po wojnie nie braknie!

Lloyd George o wojnie i pokoju.

Jak z Amsterdamu donoszą, podczas śniadania w amerykańskim klubie, wygłosił mowę Lloyd George, który jako pierwszy angielski minister powitał naród amerykański jako towarzysza broni i oświadczył ,że udział Ameryki w wojnie czyni ją **walką demokracyi przeciw panowaniu militaryzmu w świecie.** Obecna walka jest **walką o wolność.** Tylko w takich walkach Stany Zjednoczone brały zawsze udział. Minister oświadcza, że **Prusy nie są państwem, tylko jedną armią.** Cesarz odurzony potęgą wojskową chciał światu narzucić swe zdanie. Przez to **cierpiała Europa od 30 lat.** Takie było położenie przed rozpoczęciem wojny. **Teraz Ameryka da nam zwycięstwo w bitwie pod Arras.** Ameryka bierze w niej udział, gdyż dostarczyła nam amunicyi, maszyn i stali. Najbardziej znamiennem dla Prus jest **wynalezienie linii Hindenburga,** tj. linii pociągniętej przez obszar innego narodu, którą tylko z narażeniem życia można przekroczyć. Wreszcie jest Europa świadoma, że **linia Hindenburga musi być pociągniętą wzdłuż granic Niemiec.**

Dwa fakty dowodzą, że walczymy o wolność, a to udział Stanów Zjednoczonych i rosyjska rewolucya. Wszyscy sojusznicy, w pierwszej linii Anglia i Francya, muszą się o to troszczyć, **by obliczenia Hindenburga okazały się tak fałszywemi, jak zaczarowana jest sama linia Hindenburga, którą teraz zamierzamy przełamać.** Droga do zwycięstwa, gwarancya zwycięstwa i absolutna **pewność zwycięstwa polega tylko na jednem słowie „okręty“, po raz drugi: „okręty“ i jeszcze raz „okręty“.** Złym dniem było dla militarnego panowania Prus, gdy wyzwała wielką republikę zachodu.

„Times“ niezadowolony z angielskich robotników.

„Times“ z powodu strejku w Barow zamieszczają artykuł, w którym dają wyraz obawom, że wzrastające niezadowolenie wśród robotników może sprowadzić wielkie narodowe nieszczęście. Nie tylko pacyfiści, ale także rozmaici zdrajcy kraju podburzają robotników, aby wywołać zamęt i sprzedać go nieprzyjacielowi. „Nie przesadzamy — pisze „Times“ — jeśli twierdzimy, że **nasze państwo stoi nad brzegiem niezwykłej katastrofy,** które je może wtrącić w przepaść.

Według informacyi „Daily Telegraph“ angielska partya socyalistyczna zwróciła się do rządu z żądaniem, aby wyraźnie oświadczył, że nie żywi żadnych planów zaborczych. Socyaliści angielscy są przekonani, że oświadczenie podobne rządu angielskiego pociągnie za sobą równobrzmiące oświadczenie ze strony niemieckiej i w ten sposób umożliwi się układy pokojowe.

Grecya pod rządami koalicyi.

Specyalny korespondent „Voss. Ztg.“ przebywający w Dramie, podaje następujące informacye odnośnie do stosunków, panujących w Grecyi: Praca koalicyi, mająca na celu wywieranie coraz silniejszego nacisku na starą Grecyę, nie ustaje. Na Krecie koalicya podsyca powstańców. W Elassonie kwateruje francuski oddział, a na protest rządu greckiego odpowiedział komendant, że wojsko francuskie ma tylko za zadanie ściganie band i poskramianie rozruchów. W północnym Epirze posuwają się Włosi stale naprzód i wypędzają władze greckie. Rząd, protestujący przeciw temu, otrzymał odpowiedź, że dzieje się to „ze względów strategicznych“. — W Salonikach rozwija działalność wielko-serbski organ tak swobodnie, jakby u siebie w kraju. — Anglicy, obsadziwszy Athos, umieli użyć przekonywujących środków, aby skłonić mnichów do demonstracyi, poprzedzonej uroczystością religijną, podczas której publicznie zadokumentowali, że nie uznają króla greckiego i przyłączają się do koalicyi, tj. do rządu prowizorycznego Venizelosa.

Zwycięstwo socyalistyczne przy wyborach gminnych w Danii.

Wybory gminne, które odbyły się w pierwszej połowie marca w Danii, przyniosły wielkie zwycięstwo partyi socyalno-demokratycznej. Od roku 1908 istnieje w Danii powszechne prawo wyborcze tak bierne jak czynne dla wszystkich osób, płacących podatki w gminie, a więc także dla k o b i e t, których mężowie płacą podatki. Przed 25 laty partya socyalno-demokratyczna nie miała ani jednego zastępcy w zarządach gminnych, lecz zwolna wpływy jej poczęły przenikać do coraz szerszych warstw, a od r. 1908 datuje się wzmożony rozwój jej działalności i znaczenia. Przy wyborach w r. 1913 otrzymała partya 160.000 głosów i zdobyła około 1100 mandatów. Poważne czasy, które sprowadziła wojna światowa, ożywiły w partyi poczucie jedności: wszyscy kandydaci wyszli z łona poszczególnych organizacyi zawodowych, a klasa robotnicza z podziwienia godną jednomyślnością i zrozumieniem oddała głosy na kandydatów socyalistycznych. To było powodem ,że rezultat wyborów wypadł nadzwyczaj dodatnio. W Kopenhadze

zyskali socyaliści 62.506 głosów i **30 mandatów**, podczas, gdy trzy partye burżuazyjne zdołały skupić razem 54.795 głosów i zdobyć **25 zastępców.**

Innemi słowy w radzie miejskiej stolicy kraju soc. demokracya ma obecnie większość. Poza Kopenhagą, partya uzyskała większość w wielu innych miastach i wsiach.

To świetne zwycięstwo partyi socyalistycznej ma także wielkie polityczne znaczenie, jako uznanie polityki, którą (w stosunku do zagranicy) prowadzi ministeryum, wyszłe z łona partyi wolnomyślnej, a wspierane przez partyę socyalno-demokratyczną.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 14 kwietnia.

Urzędowo donoszą 13 kwietnia:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Na północnem skrzydle koło Arras początkowe sukcesy silnych angielskich ataków na Angres i Givenchy en Gehelle wyrównane zostały naszymi kontratakami. Od drogi Arras Gavrelle do Scarpe atakujące nieprzyjacielskie dywizye dwa razy zostały odrzucone ze stratami. Na południowy wschód od Arras rozbiło się także kilka ataków konnicy. Przy drogach z Peronne do Cambrai i Le Chatelet mniejsze walki koło Gouzeaucourt i Hargicourt. Żywy ogień, który wczoraj obejmował Saint Quentin i południowe linie łączące, trwał dalej. Przygotowywał on francuskie ataki, które rozwinęły się dziś rano po obu brzegach Sommy. Nie powiodły się one.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Gwałtowna walka artyleryi wzdłuż Aisne i w zachodniej Szampanii trwa dalej ze zmienną siłą. Kilkakrotnie podsuwające się oddziały wywiadowcze odrzucono. Przytem pozostało w naszych rękach stu Francuzów.

Grupa wojsk ks. Albrechta: Położenie nie zmienione.

Na wschodnim terenie wojny i na froncie macedońskim nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Na zachodzie utracili przeciwnicy 13 aparatów lotniczych, na wschodzie 2.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z różnych stron.

Ostrzeżenie. Dyrekcya policyi komunikuje, że rozporządzeniem urzędu żywnościowego z dnia 8 marca b. r. zabrania się używania mąki szlachetnej i kartoflanej, jak wogóle surogatów mącznych do wypiekania ciast. Wszyscy niestosujący się do tego rozporządzenia będą surowo karani.

Urząd pojednawczy. „Deutsche Warschauer Zeitung" komunikuje w ostatnim numerze o zmianie statutów Urzędu pojednawczego.

W myśl nowych zarządzeń Urząd pojednawczy podlegać będzie odtąd nadzorowi prezydyum policyi niemieckiej. Prezydujący w policyi pomocnik jego, oraz członkowie mianowani są przez zarząd miasta i zatwierdzani przez prezydenta policyi. Otrzymujący wezwanie obowiązani są stawić się pod rygorem kary, którą na wniosek prezydyum Urzędu prezydent policyi może naznaczać jednorazowo 100 marek. Przewodniczący ma prawo żądać wszelkich wyjaśnień z zapewnieniem, iż są one zgodne z rzeczywistością. W razie niezgodności tych wyjaśnień z istotnym stanem rzeczy, prezydent policyi może nałożyć karę 1000 marek.

Oprócz sporów między gospodarzami a lokatorami, Urząd pojednawczy rozstrzygać będzie spory między wierzycielami i dłużnikami hypotecznymi. Koszta, wynikające z działalności Urzędu pojednawczego, ponosi zarząd miasta.

Urząd pojednawczy ma prawo ściągać od stron opłaty kancelaryine, żadnych innych opłat nie ściaga. Wyznaczenie terminu do rozstrzygnięcia sporów nie może być uzależnione od uprzedniego wniesienia opłat.

Jednolite piwo w Niemczech. Ponieważ oddana do dyspozycyi wewnątrz Niemiec ilość piwa w bieżącym roku gospodarczym bezwarunkowo nie może pokryć zapotrzebowania, a nawet trzeba się liczyć z ewentualnością, że publiczność wogóle byłaby wykluczona od używania piwa, postanowił związek piwowarów berlińskich wyrabiać piwo pojedyńcze (Einfachbier), które ma być sprzedawane już w najbliższych tygodniach. Piwo to posiadać będzie o wiele mniej słodu, niż dotychczasowe, a cena jego wyniesie 29 marek za 100 litrów. Dla drobnej sprzedaży urząd żywnościowy nie zamierza ustanowić ceny maksymalnej: W Berlinie przeciętnie trzy czwarte litra kosztować będzie 20 fenigów.

To piwo zapewne wkrótce zostanie jedynym dopuszczonym do sprzedaży rodzajem piwa.

Kursa literackie (ul. św. Anny 2).

Niedziela (o godz. 11): prof. Błotnicki: Ubiory w starochrześcijańskim Rzymie (z ilustacyami i rysunkami).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).